

WERONIKA SZCZAWIŃSKA |
Reżyserka mówi
Jackowi Cieślakowi
o „Genialnej
przyjaciółce”,
najnowszej
prapremierze
we wrocławskim
Teatrze Współczesnym,
która odbędzie się
17 lutego.

W: Co skłoniło panią do sięgnięcia
po tetralogię neapolitańską opartą
na słynnym już cyklu książek Eleny
Ferrante?

WERONIKA SZCZAWIŃSKA:
Tetralogia neapolitańska w
wyjątkowy sposób bawi się
klasycznym schematem powieści
formacyjnej: mamy tu epicki
rozmach historyczny służący za tło
dla historii dojrzewania, formowania
tożsamości, formowania się artysty
i jego drogi twórczej. I tu następuje
pierwsza przewrotka: wszystko to
zostaje opowiedziane w rodzaju
żeńskim, mamy bohaterkę, artystkę,
jej życie, jej drogę. Jak gdyby
Ferrante opowiadała te europejskie
powieści formacyjne na nowo, od
podszewki, uzupełniając obraz o
przegapioną dotąd perspektywę.
To taki anty-Amarcord: dzieciństwo
nie jest mityczną arkadią, ale łączy
się z klasowo rozdartym
społeczeństwem. Artystka to nie
wywyższony geniusz, ale osoba
nieustannie walcząca o zrozumienie.
Kobiety nie są aniołami
opiekuńczymi głównego bohatera,
tylko głównymi bohaterkami.
I dlatego sięgnęłam po tę powieść
– teraz jest czas na opowiadanie o
tym, co wspólne, uniwersalne,
codzienne i polityczne z kobiecej
perspektywy. Mój teatr jest
nieustannym poszukiwaniem
bohatek dla sceny i powieści
Ferrante, świetnie nadają się do
wykreowania tychże. Ciekawi mnie
też jej umiejętność łączenia
prywatnego z publicznym,
tworzenia spójnego obrazu
doświadczenia czyjegoś życia,
w którym tak samo ważne są idee,
jak i najmniej z pozoru ważne
zdarzenia codzienne.

**Czy lektura była również czytelniczą
frajdą czy raczej kierowała się pani
intuicją potencjału do
skonstruowania opowieści
o tożsamości i wykluczeniu?**

Lektura Ferrante była dla mnie
wielkim przeżyciem. Literatura
realistyczna rzadko podbija moje
serce – tu jednak trudno było się
oprzeć pomysłom autorki, która w
wyjątkowy sposób opisuje
doświadczenia intymne, wstydlive,
jednocześnie rzutując je na szeroki
plan społeczny. W USA mówi się o
„ferrante Fever”, czytelniczey



Opowiadanie z kobiecej perspektywy

gorącznie. I ja tej gorącznie uległam,
czytałam te powieści zupełnie dla
siebie. Bardzo zaimponowała mi
zawarta w nich zachęta do
świadomego przeżywania swoich
doświadczeń – introspekcyjnego,
poza kategoriami wstydu, winy.
Dużo później pomyślałam o tych
książkach jako o materiale na
spektakl. To była w sumie trudna
decyzja: żeby zrobić spektakl, trzeba
się zdystansować do materiału, a ja
do Ferrante nie chciałam się
dystansować. Ten dystans udało się
złapać dopiero wtedy, kiedy
zaczęliśmy wraz z Piotrem Wawrem
jr., dramaturgiem przedstawienia i
współautorem adaptacji,

metodycznie przyglądać się
tetralogii poprzez filtry wybranych
tematów, jak np. seksualność,
portret macierzyństwa etc.

**Tak zwany Zachód funkcjonuje wciąż
w Polsce na zasadzie dawnego
Peweksu, ale równolegle mamy takie
perspektywy jak „Vernon Subutex”
czy rozgrywający się w Neapolu
serial „Gomorra”. Jakie konotacje
ma dziś „Zachód” dla pokolenia,
które funkcjonuje tu i tam?**

Myślę, że ta sprawa jest bardzo
złożona. Czuję się przede wszystkim
Europejką, ale nie mam problemu z
byciem Europejką wschodnią czy
niezachodnią. Bardziej od Paryża

interesuje mnie Lublana. Zachód
dla mojego pokolenia nie konotuje
chyba jakiejś jednej rzeczy. Powieści
Ferrante nie odbieram zresztą do
końca jako opowieści o Zachodzie
– bo akcja dzieje się przede
wszystkim na pełnym kompleksów
Południu, w regionie, który ma silne
poczucie wykluczenia i zdradzenia
przez Północ. To dość aktualny
temat. Epicka opowieść Ferrante,
obejmująca wiele dekad włoskiej
historii, bardzo ciekawie pracuje w
zestawieniu z polską
współczesnością, która – ze względu
na uwarunkowania historyczne –
sprawia, że niektóre procesy
przeżywamy z opóźnieniem lub że

kolejne fale różnych zjawisk
nakładają się na siebie. I tak,
paradoksalnie, mogą być nam
bliskie pytania włoskiej lewicy lat
70. czy dyskurs feministyczny
tamtych lat. Zachód, w tym
przypadku Włochy czy włoskość,
pracują w naszym spektaklu trochę
na prawach fantazji, głównie dzięki
scenografii i kostiumom Karola
Radziszewskiego, silnie
inspirowanych włoską modą i
designem. To takie Włochy na niby,
barwny powidok Zachodu,
wcielona aspiracja wypełniona
włoską muzyką i językiem; kosmos
powołany po to, żeby trochę
inaczej przejrzeć się w problemach
własnej kultury, poza planetą
Polska.

**Tetralogia neapolitańska uznawana
jest za prozę feministyczną. Czego w
tym gafunku brakuje pani w Polsce?**

Nie mam kompetencji, aby
wypowiadać się arbitralnie o całości
feministycznej prozy w Polsce. To, co
przeszkadza mi zazwyczaj, to pewna
nadwyżka mitologizująca i życzeniowa,
postulatywna – tymczasem u Ferrante
feminizm funkcjonuje poza
przestrzenią jakiegokolwiek mitu, jest
namiętnie zanurzony w materialnym
doświadczeniu codzienności.
Bezczelnie zanurzony jest także w
sprzecznościach: bohaterowie
nieustannie zdradzają własne poglądy.
To feminizm bardzo mocno
zaznaczony, ale jednocześnie
pracujący na żywym doświadczeniu;
empatyczny, klasowo świadomy
i cielesny.

**Czy skrywana za pseudonimem
tożsamość autorki/autora
przydaje powieści dodatkowej
pikanterii, stanowi jeden z tematów
spektaklu? Intrygowała panią
ta kwestia?**

Sądzę, że decyzja Eleny Ferrante
o pozostaniu autorką widmo jest
imponująca i zupełnie zrozumiała
w świecie, w którym twórca coraz
częściej staje się marką, brandem,
a jego czy jej twórczość nie ma szans
na uczciwą ocenę i bezinteresowny
zachwyt czy niehejterskie
odrzućenie. Tożsamość autorki nie
jest więc tematem spektaklu – ale
oczywiście sam temat tożsamości
jest tu kluczowy, więc te sprawy się
jakoś zazębiają.

**Jakiej formy możemy się spodziewać
na scenie?**

Eklektycznej. Z meduzą Versace
na sztandarach, z muzyką
Krzysztofa Kaliskiego i Macieja
Szymborskiego, inspirowaną
włoskimi hitami – od Carla
Gesualdo, Luigiho Nono po
neapolitańskie piosenki i
neomelodico.

**Czy zmiana w Polskim sprawiła,
że kondycja Współczesnego
we Wrocławiu się zmieniła?**

W odpowiedzi na to pytanie
chciałabym wyrazić podziw dla
aktorów, z którymi mam
przyjemność pracować we
Współczesnym – ze szczególnym
uwzględnieniem Anny Kiecy,
grającej w naszym przedstawieniu
główną rolę. ☺☺